

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświatycznych.

W CZASIE WILNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadsyłane za wiersz petirowy w tekście lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycz państw. za wiersz peti lub jego miejsce 1 rb. Reklamę za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz peti lub jego miejsce na 1 str. 50 kop. do tekstu 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwycięzcy za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprocz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartał	Miesięcz
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1.50
Numer		Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.		
Zmiana adresu 20 kop.		Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.		
Listów niestankowanych lub niestankowanych opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.				
Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.				
Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.				

ADMINISTRACJA

„Kurjera Litewskiego”

zawiadamia niniejszem, że z powodu zawieszenia na czas wojny biura ogłoszeń

L. i E. METZL i S-ka,

kóre do obecnego czasu przyjmowało dla „Kurjera Litewskiego” ogłoszenia, należy odtąd

wszelkie ogłoszenia skierowywać wprost do Administracji

„Kurjera Litewskiego” (Wilno, ul. Świętojerska 28),

dokąd też trzeba wpłacać wszelką należność,

zarówno za ogłoszenia w „Kurjerze Litewskim” uprzednio drukowane, jako też i za te, które odtąd drukowane będą.

ZARZĄD ZIEMSKI NOWOGRODZKI

niniejszem zawiadamia, że w miasteczku Baranowiczach Mińskiej gubernii może niezwłocznie otrzymać miejsce w Ziemskiej aptece doświadczony prowizor. Pensja roczna 1200 rubli i mieszkanie.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszem wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie pnumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów. Podług nadsyłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie. Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Wileński Prywatny Bank Handlowy

we środę, 4 marca
czynny nie będzie.

W sprawie szkolnictwa na Litwie.

Zawijająca się na łamach „Kurjera Lit.” dyskusja w sprawie szkół polskiej na Litwie, nie da, przypuszczalnie, poważniejszych rezultatów, o ile kościół danej dyskusji nie da sam faktycznej podstawy takiej szkoły. Kwestja bowiem do rozważań oderwanych nadaje się specjalnie mało. Natomiast bardzo dużo trzeba będzie mówić i radzić, gdy pierwszy krok praktyczny zostanie uczyniony. Do powzięcia takiego kroku są potrzebne dwa czynniki: 1) ofiarność społeczna, 2) inicjatywa jednostek, lub jednostki. W rzeczach bowiem tego pokroju, o szkoła ojczyzny, dwa wyżej wymienione czynniki powinny wysunąć się przedewszystkiem. A miejsce na komentarze znajdzie się dopiero po ich ujawnieniu. To też, jeśli kreślę parę słów niniejszych, to jedynie w celu, by tempo stawiania się czynu przyspieszyć. Wszelkie roztrząsania natury ogólnej uważam za bezcelowe i przedwczesne. A więc przedewszystkiem uważam, że pierwsza szkoła polska na Litwie powstać może nie jako wysiłek społeczny, a samorządnie, jako

interes dochodowy. Jeżeli szkoły takie mamy nawet w Królestwie, gdzie i demokratyzacja państwa jest wielką, i opinia publiczna wymaga od swych obywateli uczęszczania do szkół polskiej bez względu na stanowisko społeczne, to powstanie jednej, lub dwu na razie takich szkół na wyrachowaniu takich na Litwie z jej zamożną warstwą ziemianką jest zupełnie celowe i możliwe. Chęć wyprowadzenia szkoły polskiej na Litwie z inicjatywy prywatnej i ze spekulacji osobistej — nie zacięcia bynajmniej, tych ram, jakie szkoła polska na Litwie może i powinna w przyszłości zdobyć. Jako żywy i jeden z najżywniejszych członków narodu, szkoła narodowa winna zaspakajać wszystkie potrzeby jego. Dlatego nie tylko winna być niższą, średnią i wyższą (rozrost pionowy), ale i obejmować wszystkie warstwy społeczności, która ją wydała (rozrost poziomy, rozsiadłość). O ile rozrost pionowy szkoły zależy w pierw-

szym rzędzie od warunków prawno-politycznych, o tyle drugi od demokratyzacji społecznej. My, polacy, zamieszkujemy terytorjum Litwy nie jako jakaś jedna warstwa najędźniejsza. Mamy 3 warstwy, 3 stany niezbędne dla rozwoju pełnego narodowego życia. Opierając się bowiem na jednej warstwie, degeneruje się ono prędko i zmienia w vegetację. Otóż warstwa mieszczańska, zasilana i teraz idącą imigracją z centrów ziem polskich, potrafiła w latach najmniej pomyślnych dla polskości wznosić się i zwinąć w coraz wyraźniejszy stan mieszczaństwa polskiego. Warstwa ziemianka, mając zdawną ustaloną sylwetkę, jest zasilana tak, jak i stan mieszczański zbyt wyłącznie przez napływ polskich sił z poza granic Litwy. Natomiast oba wyżej wznianowane stany słabo asymilują stan fundamentalny drobnej gospodarki rolnego (jak na Litwie przeważnie zagonywoszcza), który gdzieindziej jest rezerwuarem świeżych sił społecznych. A dzieje się to nie tyle dlatego, że stan ten nie odpowiada swoją liczebnością proporcji między warstwami istniejącej gdzieindziej, na obszarach zasiedlonych jednolicie, w prawidłowej zbudowanych społeczeństwach, ile dlatego, że polak drobny rolnik na Litwie jest rośliną dziczą, nie kulturową, mającą wiele sił żywotnych, ale jeszcze więcej chwastów wokoło siebie i zwłaszcza nad sobą. W ciemnej guszy, nie mogąc się wybić, vegetuje. Tej jego vegetacji kres położy winny dwa ściśle współdziałające i wzajem pokrywające się czynniki: dobrobyt i kultura. W zakres pierwszego będzie wchodzić kooperatywa, kółka rolnicze, praca odpowiednia w instytucjach samorządu i t. d., w zakres drugiego w pierwszym rzędzie szkoła ojczyzny. To też, gdyby ta szkoła miała pozostać na zawsze tylko kosztownym i wzorowym liceum dla bogatych sfer narodu — nie stałaby się nigdy jego organem do życia niezbędnym. Pierwsze szkoły, zapoczątkowane przez inicjatywę osobistą, winny być ośrodkiem, od którego doświadczenie społeczne, a zwłaszcza ofiarność społeczna, potrafi rozszerzyć płodne dzieło na wszystkie warstwy narodu. Tak więc w chwili obecnej powinien się znaleźć ktoś, kto weźmie na siebie zaszczepić i odpowiedzialność stworzenia pierwszej szkoły polskiej na Litwie. Ludzie tacy już pono są, a naszą rzeczą będzie ich poprzeć. Chwila tem ważniejsza, że personel dziesiątków szkół polskich w gubernji Królestwa zajętych przez Niemców pozostaje bez pracy. Gdyby tych ludzi skierować na Litwę,

miałoby pierwsze szkoły polskie element wykwalfikowany. O naucezycieli polaków nadal, po wojnie, też żywie obaw nie należy. 10-letnie istnienie szkół polskich w Królestwie wydało już odpowiedni zastęp ludzi, co z odpowiednim zapalem i wiedzą stanie do pracy. I zastęp ten z każdym rokiem powiększać się będzie. Tak więc uważam, że pierwszy krok ku szkolnictwu polskiemu na Litwie winien być podjęty z inicjatywy osobistej, nawet w imię interesu osobistego. Trzeba będzie odrzuć wyseparować pojęcie filantropu z pojęcia o właściwości szkoły. Jego rzeczą będzie szkoła wzorowo prowadzić i personel jej przywołać opłacać. Rzecz zaś naszą będzie wziąć sobie za punkt honoru, by w szkole się uczył jaknajwiększy procent niezamożnych, za których wpis płać dłoń społeczną. Oby najprędzej mógł nastąpić dzień, kiedy „Kurjer Litewski” o tworzy listę składek na wpisy dla niezamożnych do szkół p. X. Taki być musi początek. Bo nie odrazu Kraków budowany...

M. Wańkowicz.

Z prasy polskiej.

Dwory i folwarki.

W „Kurjerze Warsz.” p. B. K., polemizując z Aleksandrem Świętochowskim na temat postawy dzisiejszej ludu i inteligencji, zwraca uwagę na niezmierną doniosłość dla kultury narodowej i przyszłych jej losów odbudowy nasybów dworów i folwarków. Autor w sposób następujący znaczenie to wyraża:

Zdaje się, że dziś już ogólna większość inteligencji polskiej szczerze i gorąco marzy o takich czasach, kiedy to będzie można z czystem sumieniem robić porównanie między demokratyzmem społeczeństwem polskiem a skandynawskiem, szwajcarskiem, czeskim. Jeżeli się to jednak stanie, to wcale nie wskutek samodzielnego wysiłku ludu, do którego on jest jeszcze za słaby kulturalnie, ekonomicznie i intelektualnie, lecz dzięki szerokiej, ofiarnej, rozumnej pracy warstw myślicy narodo i po europejsku, u mniejszych mas ludowa, za najważniejszą pozycję w rachunku politycznym. Dlatego to właśnie, zapamiętani w ten cel wielki i w drogę do niego wiodące, z prawdziwym niepokojem patrzymy na „utrata zasobów folwarcznych i dworskich”, która autor uważa za stosunkowo mniejszą w porównaniu z niedolą włóciannia. Praktycznie rzecz biorąc, wydaje się daleko prawdopodobniejszym, że ludowi jego straty ekonomiczne będą przedziś i doskonałe powetowane, niż folwarkom i dworom. Ale też będzie to robota daleko łatwiejsza. Tymczasem wskazać to, co reprezentuje dwór i folwark, to najcięższej odnawiać stara kulturę — w jaki sposób? — za pieniądze, za pożytki i zasłki, o ile one się znajdują; sprawić sobie doradzie, na co pracowali długie lata. Niema człowieka, któryby mógł obronić się tu przed gorzkimi wątpliwościami. A tymczasem dziś, wskutek tego, żeśmy przez całe wieki „bagatelizowali” olbrzymią większość swego „składu”, położenie jest takie, iż bez dworów i folwarków niema kultury na wsi. Co więcej: bez nich niema bardzo poważnej dziedziny kulturalnej, czyli środka do celu, droższego demokracji polskiej. Trzeba także pamiętać, że w chwili obecnej ta właśnie inteligencja ziemianka (najbardziej wstrząśnięta w swych podstawach gospodarczych wskutek wojny) napolejki omiatała zabawę cznie z ludem, uważając przez Świętochowskiego „duszenie za coś śmiechu” — „Kiedy inteligencja mieszczańska znalazła się do swego własnego, lud uważała za materialną oświecenie, to inteligencja wiońska daleko leniej poznaje się na siłę i znaczeniu zarobku indywidualnego, jak doświadczenia polskie. Stracił w takich czasach polski, nie tylko ze względu na obłąkanie, osłabienie kulturalne, ale i z powodu nieumiejętności w dziedzinie ekonomicznej albo gromadzenia mienia.

Warstwa mieszczańska w Polsce nie ma jeszcze silnej świadomości swej woli i swych interesów, nie umie stworzyć decydującego prądu społecznego. Na wsi, wśród ziemianstwa, jest też jeszcze spora liczba żubrów, staroświeckich i parafialskich pośladków, a przedewszystkiem tradycyjnego szlacheckiego sobkostwa. Ale jest także — ciągnie p. B. K. — wieś ziemianka inna: która, dźwignąwszy się sama z zastój umysłowego i cywilizacyjnego, pokryła następnie kraj siecią kolek włócianniczych, związków kredytowych i zawodowo-rolniczych, czytelnik, która szerzyła przykla-

dem wyższą kulturę rolną. Będziemy mieli jeszcze nieraz sposobność i prawo do wyłożenia jej procesu za niedostatecznie napięciem energii, ale musimy jednocześnie stwierdzić, że bez tego czynnika straciłbyśmy główny czynnik ewolucyjny wśród ludu i że gdyby on osłabł, to w danej chwili stanęlibyśmy w robocie demokratycznej bezradni. W sprawie szkolnictwa w Królestwie. W związku z obradującym przed kilku dniami w Petrogradzie zjazdem kuratorów okręgów naukowych, petrogradzki „Głos Polski” pisze w ostatnim zeszycie: Obradujący obecnie zjazd kuratorów okręgów naukowych ludzi wielko zainteresowanie w społeczeństwie i prasie rosyjskiej, która charakteryzuje bardzo dodatnio stanowisko i poglądy nowego ministra hr. Ignatiewa. Sprawy jednak szkolnictwa naszego prawdopodobnie w całości poruszone nie będą i to nie tylko dlatego, iż względy polityczne czynią postawienie tej pierwszorzędnej sprawy nieco przedwczesnym, ale również dlatego, iż braknie w ministerjum szczegółowych materiałów, oświeceniowych stan obecny szkół i potrzeb oświaty w kraju naszym. Zapewszkowania Centralnego Komitetu Obywatelskiego co do wyznaczenia specjalnego funduszu na zapomogi gminom dla szkół ludowych, oraz uwolnieniu dzieci niecierierów od wpisu w szkołach rządowych, oraz otwarcia 60 szkół początkowych w Warszawie, znalazły u p. ministra przyjęcie przychylne i dyrekcjom szkolnym na potrzeby gmin wyznaczono 300 tys. rb., dla m. Warszawy zaś 185 tys. rb. Nie mniej przeto są to zaledwie nieznaczne sprawy, sytuacja zaś wymaga ogólniejszego i rzeczowego przedstawienia całokształtu kwestji w jej obecnym stanie i w przewidywaniu przyszłych ewentualności. Nasze narodowe i obywatelskie przedstawicielstwo wydaje się nam powołane do opracowania odpowiedniego memoriału, który, o ile nam wiadomo, spotka się z przychylnym przyjęciem.

Głosy rosyjskie o hr. Wittem.

Prasa rosyjska poświęca niemal większość szpalt hr. Wittemu, usunąwszy na plan drugi wszelkie wypadki dnia, nie wyłączając nawet przebiegu wojny. „Birz. Wied.” rozpoczynają artykuły, poświęcone pamięci hr. Wittego nagłownikiem: „Pamięci twórcy 17 października”. Maksym Kowalewicz pomiędzy innymi pisze: „Odszedł nagle od nas działacz państwowy, który zapisał nie jedną kartę współczesnej historii Rosji. Porównać go można tylko z takimi działaczami państwowymi przeszłości, jak Speranski, Kisielew i najbliżsi współpracownicy cara — Ośwobodzicieli. Podobieństwo naturalnie dotyczy tylko szerokości rozmachu. Każdy szedł swoją drogą i miał swój bardziej lub mniej określony i bardziej lub mniej otwarty program. Witte był przedewszystkiem gorącym patriotą. Myślą jego była tylko siła, wielkość i materialne bogactwo Rosji. Kwestja konserwatyzmu lub liberalizmu, zachowanie biurokratycznego lub nadzwrot wprowadzenie przedstawicielskiego ustroju miały w jego oczach drugorzędne znaczenie. Interesował się nim o tyle o ile służyły do celu jednego — potęgę i wzrostu Rosji.

nie spadł do 50 kop. w czasie nie-szczęśliwej wojny na Dalekim Wschodzie i następnego ruchu rewolucyjnego, jeżeli zachował on całą się nabywczą, Rosja zawdzięcza to w porę przeprowadzonej reformie monetarnej.” W tymże numerze „Birz. Wied.” b. redaktor „Oswobodzenia” Piotr Struve pisze: „W historii Rosji mało postaci można postawić obok Wittego i jednego tylko człowieka wymies można ponad niego: Speranskiego. Lecz i to nie ze względu na osobiste utalentowanie, którem Witte przewyższał wszystkich rosyjskich działaczy państwowych, posiadających władzę, rozpoczynając od epoki Aleksandrowskiej, a kończąc chwilą obecną. Witte był niewątpliwie genialnym działaczem państwowym, jakkolwiek oceniamy będziemy jego osobistość moralną, jego wykształcenie i nawet rezultaty jego działalności. Więcej nawet — wszystkie braki jego podkreślają jego genialność polityczną. Uwypukla się ona tem, że jako działacz państwowy Witte nie posiadał wykształcenia w żadnej dziedzinie nauk. Był to, wbrew powszechnie przyjętej opinii, mówiąc po prostu, niewykształcony człowiek. Jego zdolność rozumienia najtrudniejszych zadań państwowych i wybieranie najrozumniejszej decyzji w zagmatwanej dziedzinie zarządu i wybór potrzebnych ludzi były wynikiem genialnej intencji urodzonego działacza państwowego i administratora, a nie doświadczenia i wogóle znajomości rzeczy. Hr. Witte z natury swojej był bez zasad i bez idei. Historia polityczna zna wielu genialnych działaczy politycznych, zmieniających swoje zapatrywania i odpowiednio do tego wchodzących na nowe drogi. Gladston, Bismark, Chamberlain, Pobiedonoscew należą do klasykicznych przykładów politycznej metamorfozy. W działalności Wittego nigdy nie było ideowego centrum, do którego ciągnęłyby moralnie. Witte nie zmieniał nigdy zapatrywań swych i zasad, gdyż ich wogóle nie miał. Ocenę podobną hr. Wittego wypowiada w „Rieczach” Tuhar-Banowski: „Nazwisko Wittego oznacza całą epokę w naszym społeczeństwie i państwowym życiu i nietylko w dziedzinie finansów państwowych. Rozpoczynając swoją karierę państwową Witte nie miał określonego programu społecznego. Co prawda miał on pewne sympatie społeczne i ogólne poglądy, lecz dość nieokreślone i rozlewne. Miał pewną skłonność do słowianofilstwa i „narodnicztwa”, wpojone widocznie przez jego dziadka znanego Fadijewa. Wyrazem tego „narodnicztwa” była obrona przez Wittego wspólnoty około 1890 r., obrona, która stanowiła taki ostry kontrast z niechęcią jego do wspólnoty w latach późniejszych. Jednakże poglądy społeczne nie odgrzywały jakiegokolwiek bądź znaczącej roli w jego życiu. Był on najniżej człowiekiem pewnych wierzeń i przekonań. Jego naturalnym żywiołem było życie praktyczne, które wykonywał umiejętnie, jak nikt, nie leżąc się z żadnymi teoriami i śmiało wybierając z nich to, co było najodpowiedniejsze dla danego celu i danej chwili.” Mieniszkow w „Nowoje Wremia” poświęca obszerny feljeton Wittemu. Sądzi on, że hr. Witte zszedł w porę z tego świata. „Boje się — pisze — że wszystko, co było wielkiego, do czego był zdolny hr. Witte, — już przeżył i dalsze lata nie dalyby ani jednej rzeczywiściej radości. Już od 9-ciu lat nie pozostawał w władzy i nie miał żadnej nadziei powrotu do niej, chociaż chciał jej i marzył o niej.” Dla filozofa życie i śmierć hr. Wittego są postrzegane z punktu widzenia nieoświeconego, co ziemskie. Wielki działacz państwowy dożył i tak szybko do upadku, nietylko swej oślepiającej kariery, lecz i prawie wszystkich wspaniałych reform.

Omawiając zasługi ekonomiczne hr. Wittego Maksym Kowalewicz pisze: „Rosja zawdzięcza mu będzie nie jedną rozbudowę i w porę przeprowadzoną reformę, ustrój państwowy i finansowy. Jeżeli rubel rosyjski

Złota nasza

waluta przez obydwie wojny, jeżeli nie została zdeorganizowana, to wybitnie obciążona. Traktat handlowy nadszedł kres naturalny, a traktat portsmucki zdaje się być ja-

czytać po grecku, modlić się po grecku, wywyższał Grecję, a poniżał Bułgarię. U nas — jest podobnie.

„Jak Macedoniję za swoją własność uważają zarówno Grecy, Serbowie i Bułgarzy, zanim w końcu nie przyszło uświadomienie i mieszkańcy nie powie- dzieli kim są właściwie, tak też wscho- dnia część Litwy obecnie przywłasz- czają sobie Polacy, Białorusini i Litwi- ni. I nie dziwo: z mieszkańców powiatów oszmiańskiego i lidzińskiego oraz części święciańskiego i wileńskiego większość umie mówić w trzech językach — po litewsku, polsku i białorusku, chociaż ich nazwiska, przeszłość i właściwości wskazują na to, że są Litwinami, nie zaś czemś innym. O ile władza kościelna jeszcze długo będzie spoczywała w re- kach polskich, to niemało okolic spo- łeczne”.

„I coś otrzymali od Polaków wynar- odowieni Litwini? Nic, poza zepsutą mową polską. I rzeczywiście: najciem- niejsze okolicy, największa nędza mie- szkańców, najniższy stopień kultury są właśnie na tym pasie przy granicach etnograficznych. Przeciwnie, ziemia Su- walska, gdzie ja zamieszkuje Litwini, Żmudzi, pogranicze Kurlandji, powiat trocki i całej Litwy wyróżniają się swo- ją kulturą. Im dalej na wschód i pola- dnie, im większy wpływ polski, im mniej stopień uświadomienia litew- skiego, tem niedziej, ubożej lud żyje. Z powyższego wniosek jest następujący: etnograficznie mieszany pas gub. wileńskiej stanie się kulturalniejszym wte- dy, gdy Litwini wyklują się ze skorupy polskiej”.

„I jeszcze jedno. Niejednemu może się wydać dziwnem, dlaczego granica ziemi litewskiej, na tak szerokiej linii stykającej się z kulturalnym krajem loty- szów, dotychczas pozostała tak sama, chociaż, zdawałoby się, Litwini będąc pokrewnymi tożsamość, powinni byli u- ledzić ich, jako kulturalniejszym braci, wpływom? Jest tak dlatego, iż stamtąd idzie kultura prawdziwa, nie zaś fałszy- fikat ostodony, szkolawy, jakby jaka sacharyna, dla zdrowia narodu”.

— Chór polski śpiewający po litew- sku. Próboszcz kościoła w Rydze, ks. Strażas, jak donosi „Rygos Garsas”, nakazał swojemu polskiemu chórowi ko- ścielnemu nauczyć się pieśni litewskich. Pierwsza lekcyja odbyła się już w d. 22 bm. (7 marca).

ROZNE

— Wyroby „Domu Serca Jezusowe- go”. Na jutrzejszym jarmarku Kazanie- rzowskim na placu Łukiskim sprze- dawać będą w oddzielnym pawilonie (pomysłu art.-mal. Oorskiego) wyroby „Domu Serca Jezusowego”.

— Ograniczenia dla obcych podda- nych. Polska wileńska zbiera zobowią- zania niemiennie od wszystkich kupców i przemysłowców, iż nie będą utrzymy- wać służących i oficjalistów z liczby obcych poddanych państw walczących z Rosją.

Klasa	Polacy	Litwi- ni	Rosja- nie	Ży- dzi	Niem- cy	Ogólna ilość w klasie
I	4	2	1	1	—	8
II	2	5	1	2	—	10
III	11	8	2	—	—	21
IV	4	6	2	1	—	13
V	16	8	2	3	—	29
VI	4	9	—	2	1	16
VII	1	6	1	5	—	13
Ogólna ilość	36	44	9	14	1	104
%	34,6	42,3	8,7	13,5	0,9	100%

— Likwidacja handlu. Wobec pod- niesienia cen na mięso przez hurtowni- ków i niemożności sprzedaży według taksy obowiązującej w handlu detalicz- nym, wiele sklepów z mięsem zostało już zamkniętych. Na niektórych ulicach, jak np. na ulicy Nowogrodzkiej, zostały zamknięte wszystkie sklepy z mięsem.

PROWINCJA

MINSK

9 (z) T-wa Wz. Ub. Rolnych. Wal- ne zgromadzenie uczestników tej insty- tucji odbyło się d. 10 (23) marca o g. 11 przed poł. w lokalu T-wa Rolniczego.

Na porządku dziennym, poza zwyk- łymi sprawami, jak zatwierdzenie spra- wozdania z roku ubiegłego i budżetu na r. bieżący znajdują się następujące: wy- bory członka na miejsce ustępującego wskutek ukończenia kadencji dyr. me- czenasa Z. Węclawowicza; wybory członków rady nadzorczej, komisji re- wizyjnej i kandydatów, na miejsce us- tępujących z kolei; projekt nowych ulg dla statych ubezpieczonych; zamiar wyasygnowania pewnej sumy na rzecz ofiar wojny; kwestja zamiany walnych zgromadzeń na zebrania pełnomocni- ków; sprawozdanie z budowy domu i inne.

Sprawozdanie T-wa Wz. Ubezpie- czeń Rolnych zamknęło swój bilans z roku ubiegłego w sumie rb. 1,373,821.

W poszczególnych pozycjach, zwa- rcają uwagę następujące sumy: W sta-

nie czynnym: wydatki na budowę do- mu własnego wyniosły dotychczas rb. 245,575 (w czem kupno placu od T-wa Rolniczego wyniosło rb. 56,203). Ponie- waż jednak budowa jeszcze nie została ukończoną przeto sprawozdanie kom- pletne zostanie przedstawione dopiero w roku przyszłym. Papierów procento- wych T-wa posiada za rb. 585,552, u dłużników (banki ziemskie i agenci) rb. 179,100 (na rachunek tej sumy wpłynęło już rb. 46,508) i t. p.

W stanie biernym, przedewszyst- kiem uderza cyfra znacznego kapitału zapasowego, który doszedł do sumy rb. 776,270. Następnie, rozwijająca się stale kasa pożyczkowo-oszczędności- wa pracowników, posiadająca już kapita- lu rb. 37,959 i wreszcie zysk czysty za rok 1914, w ilości rb. 125,691.

W roku sprawozdawczym wpłynęło z premii ubezpieczeniowych rb. 575,757; straty zaś ogólnie dosięgły cyfrę rb. 303,133.

Zarząd proponuje zysk czysty po- dzielić na dwie połowy, z których jed- na, w sumie rb. 62,845 ma iść na po- większenie kapitału zapasowego, a dru- ga na fundusz dywidendowy. Oprócz tego, do tej ostatniej pozycji, sprawa- zanie dołącza: rb. 25,616, powstałe z procentów kapitału zapasowego, oraz rb. 2,436, stanowiące czysty dochód z eksploatacji domu. Ponieważ zaś cały fundusz dywidendowy tym sposobem wynosił rb. 90,898, przeto dywidenda winna być wypłaconą w wysokości 15,79 proc. od sumy zainkasowanych premii. Ze zaś paragr. 51 statutu wyma- ga wypłaty 15 proc., przeto pozostałe reszta w ilości rb. 4,535.

9 Samobójstwa. Dn. 26 lutego (11 marca) pozbawił się życia radca mie- ski opiekę szlacheckiej Denisiewicz. Śmierdono, że powodem samobójstwa stało się rozżalenie 3,000 rb. z sum skarbowych. Fakt ten wywołał ogólne zdziwienie, Denisiewicz bowiem prze- żył życie skromne, odmawiając sobie we- wszystkiemu. Był kawalerem.

— Sztyrwinty, gub. wileńska. D. 25 lutego (10 marca) odbyło się ogólne zgromadzenie członków II-go sztyrwintkiego T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego pod przewodnictwem p. Jana Koski, na którym uchwalamo było dogłębnie z budżetu r. 1914 przesma- czyć rb. 300 na rzecz ludności Kró- lestwa Polskiego i rb. 50 na Czerwony Krzyż, tudzież całą dywidendę od u- działów w ilości rb. 235 również na rzecz ludności Królestwa Polskiego.

— Telsze, gub. kowieńska (kor. wt.). W miejscowym programazym że- Źskiem, założonym i prowadzonym przez p. Narutowicza, wykładowcą jest d. u- czenie polski język polski oraz religia w języku litewskim. Nauczycielką je- zyka polskiego jest sama p. Narutowi- cza, zaś religię wykłada miejscowy wikary, ks. Pawłowski, litwin. Staty- styka narodowościowa uczenie przed- stawia się w sposób następujący:

Klasa	Polacy	Litwi- ni	Rosja- nie	Ży- dzi	Niem- cy	Ogólna ilość w klasie
I	4	2	1	1	—	8
II	2	5	1	2	—	10
III	11	8	2	—	—	21
IV	4	6	2	1	—	13
V	16	8	2	3	—	29
VI	4	9	—	2	1	16
VII	1	6	1	5	—	13
Ogólna ilość	36	44	9	14	1	104
%	34,6	42,3	8,7	13,5	0,9	100%

Widzimy z tej tabelki, iż polski ogólnie jest liczbą dominującą, jak względem uczenia innych narodowości także i względem uczenia litwinów.

Gimnazjum mskie, założone przez ziemian miejscowych i obywateli mie- skich rozwija się dość pomyślnie, o- trzymuje od rządu subwencję w sumie 10,000 rb. rocznie, ma dość liczny per- sonel nauczycieli, w liczbie których, niestety, niema żadnego Polaka. Brak też w nim wykładowcy języka, co jest wadą sumnych rodziców, którzy nie sta- wiają się o to. Należy jednak mieć na- dzieję, że ta wada zostanie naprawiona w roku przyszłym.

Wielki brak odczuwa się wśród u- czących język polski, tak że nawet niektórzy są zmuszeni czytać naprzy- kład dzieła Sienkiewicza w języku ob- cym.

Statystyka w roku bieżącym przed- stawia się następująco:

Klasa	Polacy	Litwi- ni	Rosja- nie	Ży- dzi	Niem- cy	Ogólna ilość w klasie
wstęp.	10	2	3	4	—	19
I	5	6	—	4	—	15
II	5	4	2	4	—	15
III	7	6	1	10	—	24
IV	6	11	1	2	—	20
Ogólna ilość	33	28	7	20	—	88
%	37,2	29,8	7,5	25,5	—	100%

Jak widzimy liczba Litwinów prze- wyższa Polaków, lecz trzeba pamiętać, że w liczbie tych Litwinów są i tacy, którzy przed kilku laty uważali się za Polaków i nie wiadomo z jakiego po- wodu zmienili obecnie swa naro- dowość.

— Grodno (kor. wt.). Obecnie w Grodnie gościł całą masę uciekinierów z Suwalszczyzny, którzy przybyli tu często z całym wo- jennym dobytkiem. Inwentarz żywy za pośrednictwem T-wa rol. w wię- kszosci wypadków rozmieszczono po majątkach wraz z pewną ilością obsłu-

gi. Rodziny obywatelskie urządziły się na tymczasowy pobyt, wynajmując mieszkania itp., a wszyscy w tej na- dziei, że wkrótce będą mogli powrócić do swych siedzib stałych, gdzie zwykle ktoś z blizkich pozostał, aby bronić co można od zagłady.

Uciekinierami ubogimi zajął się gro- dzieński oddział Polskiego T-wa Po- mocy ofiarom wojny. W lokalu ochron- ki dla dzieci, utrzymywanej kosztem T-wa Dobroci, przy kościele Farnym, otworzono zastępną kuchnię dla nich, gdzie znalazło miejsce kilkadziesiąt osób najuboższych. Oprócz tego niekie- kierem tym wydawane jest codziennie w lokalu tejże ochronki bezpłatnie prze- szło 100 obiadów; korzystają z nich i ci uciekinierzy, którzy ulokowali się u swych znajomych w mieście.

Zorganizowanie bezpłatnych obia- dów dało się skuteczniej bardzo łatwo. Komitet Polskiego T-wa asygnował po- trzebne środki pieniężne, a pracy samej podjęło się koło pań z inteligencji gro- dzieńskiej, które już uproszone swego czasu przez Tow. Dobroczynności i Tow. Opieki nad dziećmi, ze środków materialnych tych towarzystw zajmo- wały się wydawaniem dziennie około 100 obiadów bezpłatnych dla biednych dzieci. Teraz więc praca tych pań zwię- kszyla się w dwójnasób, nie ustają je- dnak ani na chwilę w tej pracy, konty- nuują ją z całym zapałem.

Nie mogę przemilczeć jednej spra- wy, wymaga ona przedstawienia jej szerszemu ogółowi. Jest prawie w mie- ście samemu majątek, ziemię którego o- taczają prawie całkowitym pierścieniem miasto nasze; majątek ten, choć jest tak blisko położony, jest dla nas tak daleki, jakby go wcale nie było. W krytycznej chwili, gdy przybywały do nas zastępy bezdomnych ludzi ze zgłodniałymi, zziębniętymi dziećmi, a słomy za pieniądze nie było można dostać w mieście, zmu- szeni ostatecznością, bo tylko w takim razie zdecydowano zwrócić się do lu- dzi w tym majątku, zwrócono się pro- sząc o trochę słomy na postanie dla ucie- kinierów. Odmówiono, tłumacząc się brakiem pokarmu dla bydła. Przykro pisać o tak smutnych faktach, bo kiedyż obudzić się mogą ludzie o podobnych sercach, kiedy bezduszni są w dzisie- szym dziejowym momencie.

L. W.

— Grodno. Pismo grodzieńskie „Nasze Uto- ro” komunikuje, że w d. 23 lutego (8 mar- ca) aeroplan niemiecki, po kilkunio- dwu przebiegach znowu zwoził na miasto dwie bomby, które również na ten raz nie poczyniły żadnej szkody.

— Białystok. Miejsowa gaz. „Głos Białostoki” píše, że w d. 24 lutego (9 marca) oko- ło g. 2 po poł. nad miastem ukazał się już po raz czwarty aeroplan niemiecki typu „Albatros”. Sztywał tak wyso- ko, że sprawiał wrażenie gołębia. Bom- ba, przezeń rzucona na ten raz nie po- siągnęła za sobą ofiar ludzkich. Spad- ła ona w pobliżu cegielni za przeja- zdem przez tor kolej polskiej przy drodze ku cmentarzowi prawosławne- mu.

Gubernator grodzieński zawiadomił zarząd miejski białostocki, że na jego prośbę władze wojskowe wyasygnowa- ły 10,000 rb. na przedsięwzięcie środ- ków koniecznych przeciw chorobom zakaźnym.

— Dyneburg. D. 1 (14) marca w obecności władz administracyjnych założono kamień węgielny pod budowę szpitala dla cho- rych zakaźnych, powstającego z fundu- szu udzielonego na ten cel przez wszechrosyjski związek miast.

Z Rusi.

+ S. p. Stanisław Burzyński. Przez Florencję doszła do „Dziennika Kijow- skiego” wiadomość o zgonie w Krako- wie s. p. Stanisława Burzyńskiego. Rzeczono pismo takie mu poświęca wspomnienie:

Była to postać piękna i typowa, którą znał i szanował cały Kraków, cała Ruś ziemianska, nie mówiąc o Galicji, na której sprawach jednynie- krotnie głos przykuto do łosa starca — zaważył. Był to bodaj czy nie ostatni „karmazyn polski” w szlachet- nym i pięknym stylu. Przekonaany szlachetnie, posiadający żywą, czynną wiarę i w prawa i w obowiązki klan- dów rodzinnych, których zespół winien tworzyć „rzeczpospolitą szlachecką” i winien pod zwołaniem Boga i hono- ru służyć — ojczyźnie. Ożysty, ofiar- ny, całe życie rodzinie, „braciom” i krajowi służący — posiadał wpływy szerokie, znaczące bez zastrzeżeń i mi- łości tych, którzy go znali.

A ktoś go nie znał w Krakowie i kto o nim nie „wiedział” tu u nas na Rusi?

Urodził się przed siedmiodziesięciu laty na Wołyniu w rodziniej Trosczy, jako syn a. p. Karola i Fan- styny z hr. Jabłonowskich... Porwany zawierchą styczniową cały wiek me- ski i stary spodził na emigrację, po- czątkowo w Dreźnie a przez kilkadzie- siat ostatnich lat w Krakowie. Zosta- wił brata Jana ożenionego z hr. Czap- ską i mającego dwóch synów i córkę oraz dzieci siostry s. p. Janowej Pas- kowskiej.

+ Jęfey. W tych dniach przywie- ziono znowu do Kijowa większe partie jęfey.

Od niejakiemu czasu — píše „Dzien- nik Kijowski” — daje się zauważyć stały wzrost liczby jęfey szeregów- ców armii niemieckiej, branych do niwołu na froncie półn.-zachodnim. Przede wszystkim niemiecki nigdy nie przewyższał 15 — 20 proc. ogólnej liczby przywożonych do Kijowa jęfey, o- becnie zaś podkoczyl odrazu do 30 pro.

Razem z jęfeyami przywieziono do Kijowa dość znaczną liczbę deportowa- nych z Galicji na skutek deportowania o nieprawymosć osób cywilnych z rodzinami, są to wyłącznie prawie ży- dów, jakich zwykłym widzieć na każ- dym kroku w miastach i miasteczkach galicyjskich.

Z Królestwa.

Wsparcia K. O. m. Warszawy. Według obliczeń wydawał statystycz- nego Komisji roszadawczej K. O. m. Warszawy ze wsparć Komitetu do dn. 15 (28) lutego r. b. korzystało 13830 ro- dzin, w tej liczbie 11072 chrześcijań- skich i 2758 żydowskich, złożonych z 50,191 osób, w tem 27784 dorosłych i 22307 dzieci. Z ogólnej liczby dorosłych 3973 osoby utrzymywały przed wybu- chem wojny swę rodzinę swoją pracą zarobkową. Wydział pomocy doradze- j udzielił ogółem wsparć 1092 rodzinom, złożonym z 5519 osób.

Archiwum fotograficzne C. K. O. Sekcja pracy C. K. O. nabywa sta- le do powstającego przy C. K. O. archi- wum fotograficznego fotografie, ilu- strujące zniszczenie kraju z powodu wojny oraz środki niesienia pomocy.

× Cykl odczytów historycznych. Po dwumiesięcznym staraniach zarząd Tow. kursów naukowych w Warszawie uzyskał pozwolenie władz na organi- zację cyklu odczytów historycznych. Cykl obejmuje wykłady: 1) prof. Wł. Smoleńskiego: „Stosunek Litwy do Pol- ski w okresie Wielkiego Sejmku” (2 wy- kłady); 2) dr. Ignacego Baranowskiego: „Kwestja wileńska w Pol- sce”; 3) Józefa Siemienińskiego: „Obr- dy i uchwały polskich sejmów i sejmików”; 4) Witolda Kamienieckiego: „Rola Polski na Wschodzie”; 5) Ał. Kraushara: „Warszawa nowożytna” (1815 — 1830); 6) Henryka Mościckiego: „Osiatwa w Polsce w XIX stulecie”. Zapowiadane w tym cyklu odczyty: Marcjalego Handelsmana: „Ustrój poli- tyczny Księstwa Warszawskiego” i „Rzeczywistość i legenda napoleońska w Polsce” oraz Józefa Dąbrowskiego: „Margaria Wielopolski” odbyć się nie mogą.

× O pomocy jęfeyom. Od warszaw- skiego komitetu opieki nad jęfeyami o- trzymujemy następującą odezwę z pro- bą o zamieszczenie: „Wspominaliśmy niedawno o dzia- łalności Polskiego Komitetu opieki nad jęfeyami w stosunku do obcych podda- nych. Dziś chcemy opowiedzieć o pra- cy dla jęfeyom wojennych.

W ciszy i ukryciu, bez rozgłosu wo- łac szerszego społeczeństwa, lewa jed- nak już od szeregu miesięcy, ale w o- statnim czasie doszła wprost do impo- nujących rozmiarów.

W przejeździe przez Warszawę, je- fey są zabierani przez dzień lub dłużej na punkcie etapowym na Pra- dzie. Tam docierają do nich delegaci i delegaci Komitetu opatrzeni w glej- dy od władz i białe-zielone opaski. Po- moc udzielana jest tylko polakom, al- bo innym słowianom oraz Francuzom z Alzacji i Lotaryngji, których spora jest w wojsku niemieckim.

Każdy z jęfeyom dostaje komplet ciepłej bielizny, rakawicy, czapki, szalik i książeczkę do nabożeństwa. Zoby- chodzą też poprawić opłakane warun- ki higieniczne rozdzielane są również ciasteczki, mydło, lekarstwa na odmo- rożenie i t. p. Gdyż trzeba pamiętać, że ludzium tym, wśród których spora ilość należy do warstw kulturalnych, brak literatnie wszechkier, najniezbędniej- szych w życiu codziennem, rzeczy. Wszystko, co mieli, zostało w obzie- nie mając żadnej osłony przed mro- zami północnych krajów, dokąd są wy- syłani, a wielu już w okopach pood- mrażało ręce i nogi.

Niejedno życie uratowała pomoc Komitetu, tych co wyszli cało z pod- kul, a szyneli od zima.

Co niedziela, w jednej z sal kosa- rowych etapu, Komitet urządza nabo- żeństwo. Na ile szarych ścian i na- kleża nasi poznaniacy, słayczy i ma- zury w obcych mundurach, lecz swoi i bliżcy sercem i mową oczyszczą.

Brzmi chorálny śpiew:

„Og głodu, ognia, wojny wywab nas Papię”.

I niejedni żołnierzy, zahartowani już w bitwach i znojach wojennych, płacze jak dziecko. Płacze, modląc się o wybaczenie od wojny, która go za- brała z domu z pośród blizkich i zmu- siła z bronią w ręku własny kraj zdo- bywać.

Ponieważ troska o rodziny doku- ła wszystkim jęfeyom, delegowani zapisu- ją ich adresy, by za pośrednictwem biura międzynarodowego w Genewie, przelać spisy tych, co przeszli przez Warszawę.

A w ostatnim tygodniu przechodzili niezwykle tłumnie. Codziennie niemal wysyłano partie, w niektórych z nich Polaków liczone na 500. Delegowani Komitetu pracowali od rana do wie- ciora, zapisując jęfeyom, zmieniając imię i nazwisko, datę urodz. Ale, niestety, pod koniec darów tych już brakło i skład Komitetu w hotelu Eu- ropajskim opuszczał. Tymczasem spo- dziewano się znów znaczne partie, które nie będzie eżem obdzielić, zwa- rcały się więc z gorącym apelem do społeczeństwa, do każdej rodziny pol- skiej, by pomogła choć jednego jęfey- ę przywrócić. Wiadę o istnieniu Komite- tu przestala się już nawet na pozyc- je i jęfey przychodzą do Warszawy z całą ufnoscią w pomoc rodaków. Nie zawiedźmy ich!”.

Z Galicji.

§ Zbiory w Galicji. Współpracow- nik „Głosu Polskiego” w wydawczej z Wacławem Wołkiem ze Lwowa zapy- tywał między innymi:

— A jak muza nasza czy nie zni- szczona? — sztyłem — zaniepokojony pogłoskami, które dochodziły polskich uszu.

— Zbiory Ossolineum, czujnie strze- żone, zostały, również zbiory miejskie, biblioteka Pawlikowskich, uniwersy- tecka, Budzynowskiej i inne. Co do zbiorów Łozińskiego kraja rozmaite wersje, dotąd niesprawdzone. Również nie wiemy nie pewnego o Podhorcach. Natomiast nieodwołane i niepoweto- wane wprost już nietyko co do warto- ści materialnej, lecz artystycznej i hi- storycznej szkody poniosła Galicja po dwóch latach, bądź przez ciemne chłopotstwo, bądź przez amatorów i zna- wców tego, co drogie i cenne. Ofiara grabieży i wojny padł między innymi dwór Ciesielski w Pieniach, podobno, Skala Góluchońskiego, Sieniawa Czar- toryskich, Mierzyniec Lubomirskich pod Przemyślem, Medyki Pawlikow- skiej i wiele, wiele innych, o których jeszcze nie wiemy.

§ Wyższe szkoły w Galicji. W uni-

wersytecie lwowskim pozostało 43 pro- fesorów i 11 docentów. Muzea, labora- torja i biblioteka są zupełnie nienaru- szone. Wykłady zawieszono. Odbywają się tylko doktoryaty, a więc 2 i 3 rygo- rozum na wydziale lekarskim, a dalej wogóle rygorozna filozoficzne, praw- nicze i teologiczne.

W szkole politechnicznej pozostało piętnastu profesorów. Odbywają się na wszystkich wydziałach końcowe egz- aminy państwowe, z wyjątkiem kursu geometrow, gdzie komisja egzamina- cyjna nie jest kompletna.

Pierwszy termin tych egzaminów był w grudniu r. z., następny nazna- czono na drugą połowę lutego roku bieżącego, a trzeci, projektuje się na czerwiec, przyczem elaboraty piśmien- ne odbyłyby się około połowy maja; szczegółowy termin będzie ogłoszony w gazecie. Wykłady w politechnice nie odbywają się, pomieszczenia jej w zna- cznej części zajęte są na szpital. Zbio- ry z zajętych lokali złożono w kilku salach i auli. Praca naukowa profeso- rów nie ustala i odbywa się normal- nie, o ile jej nie utrudnia zajęcia in- stytutów i niedostępność zbiorów.

W akademii weterynaryjnej jest na miejscu tylko jeden profesor. Zbio- ry i instytuty są nienaruszone. Wszel- kie czynności w szkole i egzaminu po- wystrzymane, chociażby skutkiem braku oiała nauczycielskiego.

Wreszcie w Dublanach życie szkol- ne zupełnie przerwano, pozostało tylko paru profesorów.

§ Ulice lwowskie. Na mocy zarzą- dzenia władz rozpoczęto umieszczanie na rogach ulic tablice z ich nazwami w języku rosyjskim. Tablice te umiesz- czono nad dotychczasowymi tablicami polskimi.

§ Ze Lwowa. (AP.). W d. 1 (14) bm. w dużej sali „Domu Narodnego” odbył się pierwszy wieczór literacko-wokal- ny z szeregu projektowanych wieczo- row podobnych przy rosyjskich kur- sach pedagogicznych. Na wieczornej tym obecny był arcybiskup Eula- giusz, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, słuchacze kursów peda- gogicznych i duży publiczność.

W d. 1 (14) bm. wyszedł w Lwowie pierwszy numer wydawanej przez za- rząd general-gubernatora, gazety cod- ziennej p. t. „Lwowski Wiestnik”.

§ Ze Stanisławowa. (AP.). „Słowo Polskie” donosi, że administracja au- strjacka przybyła do Stanisławowa je- dnocześnie z wojskami austriackimi, nie zdążyła dokonać poboru rekrutów, ponieważ akurat w dniu wyznaczonym na pobór wojska rosyjskie zajęły Sta- nisławów.

Na obczyźnie.

W sprawie Resursy polskiej w Ry- dzie „Ausry”, o której korespondent nasz pisał między innymi w Nr. 36 i 48 „Kurjera Lit.”, otrzymujemy od za- rządów rzeczowej instytucji nowy list ze sprostowaniem. Z listu tego podajemy części większą, zawierającą wyłącznie odparcia faktyczne. W tej formie list brzmi, jak następuje:

1) W Nr. 36 p. korespondent ilość członków rosyjskiej Resursy określił „o- około 800”, zaś w Nr. 48 już po przejrzeniu sprawozdania podniósł do 900, gdy w rzeczywistości, według tegoż spra- wozdania, Resursa nasza liczy 2 człon- ków honorowych i 129 czynnych: 30 pań i 99 panów.

2) Podawszy, że w pozycjach dochodo- wych „ofiar na cele dobroczynne i spo- łeczne” figurują składki na wianki, złożone na trumnach zmarłych człon- ków, p. korespondent wyciąga stąd wniosek: „Oto cała działalność kulta- ralna w r. 1914”, pomija jednak zupeł- nie milczeniem figurujące na stronie rozchodu „wydatki na cele dobroczy- nne i społeczne”, na polskie Tow. oświa- ty w Rydze 25 rb., na katolicki komitet pomocy rodzinom rezerwisłom 100 rb. i na polski komitet pomocy ofiarom wojny 50 rb., co razem stanowi 175 rb., sumkę pokazań przy nader skromnym rocznym dochodzie naszej Resursy, sta- nowiczym (bez sumy gwarancyjnej na wyajem i urządzenie nowego lokalu) zaledwie 2202 rb. 93 kop., przy deficy- cie 287 rb. 15 kop. i funduszu, złożonym z jednej premijki. Wniosek przyto- czony p. korespondent nie zawahał się wyciągnąć z powyższej pozycji, aczkol- wiek wiedzieć musi doskonale, że ofia-

ry na cele dobroczynne i społeczne sta- nowią w bilansie naszej Resursy, jak zresztą i każdej innej, pozycję przy- padkową, stale zaś skierowywane są przez publiczność do kas instytucji nie- towarzyskich, lecz dobroczynnych, jako to: Tow. Dobroczynności, Oświaty Pol- skiej Katolickiej, Komitetu Polskiego rodzinom pomocy dla ofiar wojny, do któ- rych to instytucji należą wszyscy nie- mał członkowie Resursy. Ścisłość p. re- ferenta jeszcze się bardziej uwidatni, gdy się zważy, że wyrokując na powyż- szej podstawie o działalności kultural- nej naszego stowarzyszenia, zarzemu- pomija i taki czynnik kulturalny, jak biblioteka, stanowiąca główny jego ma- jątek wartości 3,000 rb.

3) Wreszcie p. korespondent ozna- mia, że „Zarząd składają pp. W. Jaku- bowski i K. Szymowicz”, gdy sprawa- dzenie kasowe, które miał w roku ura- dowania go tylko do stwierdzenia, że podpisane zarząd przez prezesa zarzą- du W. Jak

mość: w Suwalskim Komitecie Obywatelskim. Zamkowy zaniek № 8, od 10—1 i od 6—8. 3902 przesyłka rb. i kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.”, oraz w księgarniach.